

Imperium Feniksa

544 rok nowej ery – 1905 rok imperialny

15 Marca

Region Anostis — Baza Sił Specjalnych I-11

Stał w szeregu. Dookoła niego szare ściany „domu”, obok, jego bracia i siostry. Narzędzia Sekcji 10 Sił Specjalnych. Wszyscy ubrani w czarne mundury. Stali w milczeniu, bezruchu. „Gość” miał się wkrótce pojawić. Nie wiedzieli, Kto ich odwiedzi, ale mieli podejrzenia. Adler w szczególności.

Projekt „Nowe Dzieci” zakończył fazę twórczą. Broń, jaka została zamówiona przez Imperium – Oni – zostali stworzeni. Zakładał więc, że pojawi się ktoś bardzo istotny. Możliwe, że któryś z marszałków, premier, lub przedstawiciel „zarządu” Sił Specjalnych. Któryś z tych bezimiennych gadów o ludzkiej skórze. Może nawet ktoś jeszcze wyżej postawiony.

Siły Specjalne Imperium były dosłownie „państwem w państwie”. Ich poprzednikiem była „Inkwizycja”, powstała około pięciuset lat po utworzeniu Imperium. Innymi słowy, organizacja ta miała prawie półtora tysiąca lat istnienia za sobą. Na domiar wszystkiego, przetrwała „Katastrofę”, od której liczy się „nową erę”. Siły Specjalne, w różnej formie przetrwały więc nie tylko, tak długi okres, ale i samą Katastrofę, która przyniosła kres niezliczonym państwom, a nawet samemu Imperium. Inkwizycja przetrwała, sama, bez państwa, któremu służyła, by wraz z jego odrodzeniem, przyjąć nazwę Sił Specjalnych Imperium Feniksa i służyć mu raz jeszcze.

Same Siły Specjalne, dzieliły się na 10 Sekcji:

Najnowsza sekcja: Sekcja 10 - Specjalne Siły Bojowe – Zbudowana na projekcie „Nowe Dzieci”. W przyszłości ma się stać najbardziej uniwersalną ze wszystkich sekcji, ale co ważniejsze: Ma być to pierwsza, armijna jednostka frontowa Sił Specjalnych.

To właśnie do Sekcji 10 należał Adler. On oraz wszyscy ci, którzy wyszli z projektu „Nowe Dzieci” jako nowa broń Imperium. Od samego początku współpracowali z innymi Sekcjami. To z nich przyszli ich nauczyciele i mentorzy. Sam Tipiz, jak łatwo można się domyślić, należał dawniej do Sabotażystów. Każdy z nich przeszedł trening wojskowy, wielu nie przeżyło, ale to nie było istotne. Straty były zapisane w koszty. Po szesnastu latach jednak „wychodowano” małą armię. Minie jeszcze parę lat, zanim będą mogli stanąć na pierwszych liniach frontu, ale ci, którzy mieli zginąć w czasie eksperymentów, już zginęli. Przetrwali najsilniejsi.

Ci którzy przeszli testy perfekcyjnie, zostali „Alfami”, „Nowymi Ludźmi”, podstawą rozwoju Projektu. Byli inteligentniejsi, szybsi i silniejsi od zwykłych ludzi. Do tego starzeli się wolniej, mieli niewielkie umiejętności regeneracyjne, a co ważniejsze, byli wierni.

Adler, Numer 001, był Alfą. Pierwszym w pełni udanym egzemplarzem. Dumą Projektu „Nowe Dzieci”. Podstawą kontynuowania projektu. Wiedział, że to do niego będą kierowane pytania i żądania. Nie wiedział jedynie jeszcze, kto je wypowie.

Nie musiał długo czekać, by poznać odpowiedź na to pytanie. Najpierw do pokoju weszli przystrojeni gwardziści z Sekcji 1. Oznaczało więc to tylko jedno. Do środka, powoli wkroczyła wysoka kobieta, o czarnych włosach sięgających pasa. Na głowie spoczywał złoty diadem, suknia miała kolor bursztynu i ognia. Adler uklęknął, jego towarzysze poszli w jego ślady. Wiedział, kto przybył do jego domu. Doktor Gezken uklonił się nisko.

- Wasza Cesarska Wysokość.

Cesarzowa Victoria uśmiechnęła się słodko, mimo to Adler wiedział, że to jedynie maska. Jedną z wielu, co łatwo rozpoznać, po profesjonalizmie jej włożenia.

- Proszę, Doktorze, unieś głowę – odezwała się kobieta. – Dawno się nie widzieliśmy: jak zdrowie?
- Nie narzekam, cesarzowo, nie narzekam – odpowiedział Doktor. – Mam nadzieję, że Pani również w pełni zdrowia?

- Tak, dziękuję za troskę Doktorze.

Podeszła ona przed szereg nadludzi i przeszła wzdłuż niego. Jej powolne kroki wybijały rytm, w jaki zaczęły bić ich serca. Aura, jaką roztaczała wokół siebie ta postać, przyciskała ich do ziemi. Jej wzrok, oceniał ich, tak jak handlarz ocenia wartość niewolnika, tak ona rozmyślała czy ich życie jest cokolwiek warte. Po chwili zatrzymała się tuż przed Adlerem.

„Od tej kobiety aż czuć chęć dominacji...” – pomyślał, wyciszając czarne myśli.

- To On, prawda?

- Tak, Moja Pani, to Numer 001, teraz znany jako Francis Adler.

- Powstań, Adler – nakazała.

Adler posłusznie wstał. Patrzył na cesarzową bez emocji. Obserwowali siebie nawzajem. Oceniali swoje siły i możliwości. Cesarzowa ujrzała żołnierza w ciele dziecka. Adler zobaczył Walkirię w ciele Cesarzowej. Położyła mu dłoń na policzku i lekko obróciła jego głowę. Oceniała go jak Produkt. Adler nie spuszczał z niej wzroku, mimo że powinien. Próbowali się nawzajem sprowokować, do wykonania pierwszego ruchu. Lekki cień przeszedł po jej twarzy.

„Dobrze. Im szybciej zakończę tę farsę, tym lepiej” - pomyślał, Adler, czekając na reakcję cesarzowej.

Ta cofnęła się o krok i oznajmiła spokojnie.

- Rozbieraj się do naga.

Adler skamieniał. Patrzył na nią przez chwilę, zastanawiając się, czy to nie dowcip. Kiedy zrozumiał, że cesarzowa mówi poważnie, odpowiedział.

- Odmawiam.

Tym razem to cesarzowa skamieniała. Spojrzała na Doktora wściekle.

- Mieli być Wierni i Posłuszni, Doktorze. Co to ma znaczyć?

Zanim Doktor odpowiedział, Adler zabrał głos.

- Ma Pani tylko w połowie rację, Wasza Wysokość – oznajmił. – Jesteśmy Wierni, ale również samodzielni i myślący. Jesteśmy idealnymi żołnierzami, nie maszynami. Rozkaz, jaki mi Pani dała, nie ma sensu w danej sytuacji. Właśnie dlatego odmówiłem – nie przerywał. – Sekcja 10 to grupa Samodzielnych Batalionów Specjalnych. „Samodzielny” nie jest tylko nazwą pokazową, Wasza Cesarska mość.

Cesarzowa Victoria kiwnęła na gwardzistów. Ci wtargnęli do środka ciemnoskórą pokojówkę. Miała knebel w ustach, zasłonięte oczy, oraz związane ręce i nogi. Rzucili ją o ziemię, jęknęła i szarpnęła się, próbując uwolnić się z więzów. Nieskutecznie. Adler nawet nie drgnął. Cesarzowa stanęła za nim i położyła mu dłonie na ramionach. Pochyliła się i zaczęła cicho mówić do jego ucha.

- Ta dziewczyna chciała u mnie służyć, ale nie była w stanie spełnić minimalnych wymagań. Trudno się dziwić, to zaledwie dziewczka z kolonii. Jej rodzice chorują, a ona miała zamiar zrobić wszystko by zarobić trochę grosza i ich uratować. Niestety, wprawiała mnie w złość, a Ja chcę ją ukarać – oznajmiła Cesarzowa.

Na jeden ruch dłoni, gwardziści rozwiązali jej więzy i wyciągnęli knebel z ust. Dziewczyna cofnęła się przerażona i przypadła do ściany. Trzęsła się pochłonięta strachem. Cesarzowa odezwała się słodko.

- Jak się czujesz Timeo?

Dziewczyna zwróciła wzrok na cesarzową i przypadła do ziemi.

- Przepraszam, przepraszam, przepraszam... - jąkała, płaszcząc się przed swą Panią.

- Spokojnie, Timeo... nie musisz się już niczym martwić. Chcę, byś poznała mojego żołnierza. Francis Adlera, przywitaj się grzecznie. Tak jak cię uczono.

Drżąc, dziewczyna wstała. Chwyciła dłońmi boki podartej sukienki i dygnęła godnie.

- Witam Francisie Adlerze. Jestem Do twoich usług.

Adler jedynie kiwnął głową. Cesarzowa uśmiechnęła się szeroko.

- Widzisz, Timeo. Adler jest wiernym sługą Imperium. Pokaże ci On, jak wygląda prawdziwa wierność – Timea pokiwała głową, a cesarzowa bezdusznie oznajmiła. – Zgwałć Ją.

Timea cofnęła się przerażona. Oparła się o ścianę i zaczęła się trząść. Na podłogę spłynął po jej nogach moc. Z oczu popłynęły łzy i bełkocząc, błagała.

- Nie, proszę. Nie. Wszystko tylko nie to... Litości.

Adler bez słowa ruszył do niej. Ta upadła na podłogę i niczym mysz widząca węża, nie była w stanie uciec, a jedynie piszczeć niczym zdobycz.

- Nie. Nie, litości. Błagam.

Adler stanął nad nią. Pochylił się i położył dłonie na jej policzkach. Patrzył w jej przerażone oczy, kiedy błagała go o litość. Ta biedna istotka była tylko narzędziem w rękach wielkich. Zupełnie tak jak on. Zbyt mała, by coś zmienić, zbyt mała, by coś zdziałać. Jedynie wola życia trzymała ją na tym parszywym świecie. On i Ona. Byli podobni. Bardziej niż ktokolwiek w tej sali mógł podejrzewać. Ku własnemu zaskoczeniu Adler poczuł żal. Smutek nad losem tej niewielkiej istotki. Dziewczyny, którą miał rozkaz zgwałcić. Postanowił: Tego rozkazu też nie wykona. Okaże dziewczynie litość. Uśmiechnął się do niej spokojnie. Tym lekkim uśmiechem, dał jej nadzieję, przestała płakać. Patrzyła na niego wyczekująco. Widział w jej oczach jej miłość do rodziny, pracowitość i nadzieję. Zamknął więc oczy.

I jednym ruchem złamał jej kark.

Jej martwe ciało opadło bez ruchu na podłogę, w kałuże własnego moczu.

Adler wyprostował się i odwrócił do cesarzowej. Jego twarz nie zdradzała emocji. Jej natomiast była wykrzywiona w lekkim grymasie.

- Czemu nie wykonałeś rozkazu i Tym razem?

Adler poprawił swój mundur i odpowiedział bezdusznie.

- Z całym szacunkiem. Jestem żołnierzem i profesjonalistą. Gwałt nie jest ani elegancki, ani profesjonalny. Zresztą... - tu raz jeszcze spojrzął na ciało dziewczyny. – Nie chciałem pobrudzić munduru.

Cesarzowa uśmiechnęła się szeroko. Podeszła do Adlera i pocałowała go w policzek. Zadowolona odsunęła się lekko i raz jeszcze go obejrzała.

- Piękny Żołnierz. Piękna Broń... - pogłaskała go po policzku. – Przewyższyłeś moje oczekiwania... Francisie Adlerze.

Odsunęła się od niego i spojrziała na Doktora.

- Wspaniałe Dzieło doktorze. Jestem zachwycona. Upewnię się, by was budżet został zwiększony.

- Dziękuję, Wasza Miłość. Jestem dozgonnie wdzięczny!

Cesarzowa kiwnęła głową i ruszyła do wyjścia. Doktor i gwardziści ruszyli za nią. Zostawiając Adlera, jego towarzyszy i truchło samych sobie.

Adler odczekał chwilę i podszedł do martwego ciała dziewczyny. Jej puste oczy nadal nosiły w sobie ślad nadziei. Nie było w nich strachu, nie było w nich zaskoczenia. Nie wiedziała, kiedy umarła.

„Dobrze. Przynajmniej tyle mogłem zrobić” – pomyślał, Adler, zamykając jej oczy.

Wstał i spojrzął na nieruchomych braci i siostry. Wszyscy na niego patrzyli wyczekująco. Nie stracił ich szacunku. Nadal był liderem. Podjął właściwą decyzję. Westchnął.

- Zabierzcie ją do krematorium i posprzątajcie – nakazał i wyszedł.

Wiedział, że wykonają zadanie. Wiedział, że wykonają Ten rozkaz.

Skąd to wiedział?

Ponieważ na ich miejscu również by go wykonał.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kapelusznik, dodano 26.08.2019 15:08

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.